



MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

SIŁA ORGANIZACJI

Organizacja — to wielka rzecz, to potęga, jeśli jest wyrazem dążeń ludzi, wyznających wielkie ideały pracy zbiorowej, zmierzającej do poprawy życia społecznego, i odrodzenia świetności i mocy całego narodu. Organizacja — to świętość, jeśli skupia w swoich szeregach ludzi, owianych jednym duchem i gotowych ponieść największe ofiary, nawet przesładowania dla obrony i zwycięstwa głoszonej idei.

Wartość i siłę organizacji poznaje się w momentach przełomowych, kiedy w obronie jej niezależności trzeba zdecydowanie wystąpić, kiedy w obronie jej honoru i powagi wypadnie stoczyć walkę. Jeśli członkowie wkładali serce w życie organizacji, jeśli oddawali całego siebie w pracach nad ugruntowaniem wpływów organizacji, jeśli organizacja stała się dla nich wspólnym dobrem, to bez żadnego wahania złożą ofiarę z rzeczy najdroższych na ołtarzu organizacji.

Jeśli ludzie, zrzeszeni w danej organizacji, głęboko rozważyli sobie ideologię i zrozumieli cele organizacji, przejęli się pracą, prowadzoną przez nią, to będą się święcie stosować do nakazów władz przez siebie wybranych. Tylko ludzie słabi, chwiejni, którzy przystali do organizacji nie z potrzeby duszy, ale dla własnych korzyści lub wygody, mogą się kierować owczym pędem, albo chwilowym nastrojem.

Ludzie z charakterem nie porzucą wyznaczonego im posterunku, choćby to groziło największym niebezpieczeństwem, połączonym nawet z utratą życia. Jedynie ludzie silni i zdecydowani, uparcie trzymający się raz obranej drogi, dochodzą do celu, zaś ludzie chwiejni i przewrotni marnie kończą w niesławie i upodleniu ducha.

Centralny Związek Młodej Wsi jest dzisiaj największą i najpotężniejszą organizacją, prowadzącą pracę wychowawczą na terenie całej Rzeczypospolitej, by wykrzesać z młodego pokolenia myśl i dążenie do dobra ogólnego i poprawy bytu chłopskiego.

Postawił on przed sobą wielki cel odrodzenia wsi, odrodzenia demokracji życia ludzkiego i poprawienia wszelkich niedomagań, spowodowanych walkami i przetargami partyjno - politycznymi. Dla wykonania tego zadania potrafił skupić duży procent młodego pokolenia w ramach ruchu młodowiejskiego, który z roku na rok obejmuje coraz szersze rzesze postępowej młodzieży chłopskiej.

Wprowadzie Związek Młodej Wsi nie zajmuje się rozwiązywaniem bieżących zagadnień politycznych, nie bierze udziału w walkach partyjnych, ale przygotowuje się do zadań państwowych, które w przyszłości będą wykonywać jego wychowankowie.

Związek nasz zajmuje się przepracowaniem całokształtowym potrzeb i dążeń wsi, dąży do uniezależnienia organizacji młodzieży od stronnictw i grup politycznych. Życie chłopskie pragnie oprzeć na trwałej podstawie zorganizowanych placówek rzetelnej pracy zawodowej, gospodarczej i kulturalnej. O te placówki pragnie oprzeć w przyszłości życie Państwa Polskiego.

W związkach tych pragnie skupić całą warstwę chłopską bez względu na stan posiadania majątkowego i rozwój umysłowy, czy dojrzałość polityczną. Tego niezależnego nurtu ideowego i wysokiej moralności strzec musimy wszyscy. Cały ogół członków czuwać winien, by nie uронić z dotychczasowych zdobyczy a z dnia na dzień powiększać zasięg wpływów i pogłębiać wartość podjętej pracy.

Od naszego hartu, wytrwania i siły woli zależą przyszłe losy chłopca polskiego.

O tym pamiętać winni wszyscy związkowcy.

Niechaj nikt się nie zgubi w marszu do celu, niech nikogo nie ogarnie zwątpienie w słuszność obranej drogi, a zwycięstwo do nas będzie należeć.

Stanisław Gierat

JAK POWSTAŁO PODDAŃSTWO CHŁOPÓW?

(Dokończenie)

Ucisk chłopów przez duchowieństwo sprawił, że w roku 1037 powstał bunt chłopski pod wodzą Masława. Głównym ogniskiem tego buntu było Mazowsze. Lelewel tak o tym buncie pisze:

„Państwo Bolesława Wielkiego rozerwało się i rozsypało przez poburzenie się obywatelskie. Z gminu kmieckiego jeszcze bywali co zdołali dopiąć wysokich dostojenstw: widać to oczywiście z przykładu cześnika czyli podczaszego Masława, który chorążtwa prowincji dosiadał. Gmin podzielał straż warownych miejsc, składał pułki lekkie, zarówno wspólnie z lechami (szlachtą) szedł do boju, a sprawiedliwość obu stanom jednostajnie wymierzana była.

Ale mu tyle ujęto, tyle utrudzono, tyle mu uciążono, tak dalece sprzecznie jego pojęciu, jego obyczajowi, jego swobodom działano; tak dalece go poniżano, nim poniewierano, że się na nowy porządek rzeczy oburzył; przeciw nowej dyscyplinie czyli doktrynie, nauce, przeciw nowemu obyczajowi, chcąc do dawnego powrócić, z bronią w ręku powstał, dopominając się o przywrócenie w zupełności prawa uszczerbionego. Chrześcijaństwo, które zdawało się być umocowane, zostało prawie wytepiene; duchowieństwo wybite“.

Masław został pokonany w bitwie pod Płockiem w roku 1042.

Oprócz klasztorów przywileje wyjednywało dla siebie duchowieństwo świeckie. Pierwsi biskupi w Polsce byli bardzo bogatymi ludźmi, bo posiadali rozległe włości. Biskup płocki np. miał w roku 1203 około dwustu trzydziestu wsi, których ludność stanowiła jego poddanych i obowiązana była do śpichlerzy i kas biskupich dawać świadczenia w naturze i pieniądzech.

Biskupstwo płockie wywalczyło z czasem dla siebie prawa książęce. Odtąd nie ponosiło ono ciężarów na rzecz państwa. Wywalczywszy prawa książęce, biskupstwo zwiększyło ucisk chłopów, nad którymi miało od tej pory władzę nieograniczoną.

W podobny sposób powstały dobra ziemskie i innych biskupstw.

Bogacenie się nadmierne duchowieństwa, ich swobody i sięganie po nowe zdobycze budziło niepokój wśród książąt i szlachty. Niektórzy książęta próbowali odzyskać wsie, które oni sami albo ich przodkowie nadali duchowieństwu. Ziemowit III na Mazowszu chciał odebrać dobra duchowieństwu i w tym celu organizował wyprawy zbrojne na arcybiskupi Łowicz. Duchowieństwo broniło się przed tym, rzucając klątwy kościelne samo i przy pomocy papieża.

Drugą, młodszą od duchowieństwa, klasą społeczną, która ujarzmiła chłopów, była szlachta. Szlachta, otrzymując ziemię na mocy przywilejów królewskich lub książęcych, miała już gotowe wzory poddaństwa chłopów, które stworzyło duchowieństwo. Wzory te naśladowano w całej pełni.

Najdłużej niewoli społecznej opierała się kategoria chłopów, których nazywano „dziedzicami“. Istnienie tej kategorii chłopów w czasach wczesno-piastowskich jest stwierdzone. Byli to prawdopodobnie potomkowie silnych rodów chłopskich z czasów przedpaństwowych. Znikną jednak i ci chłopi, gdy duchowieństwo i szlachta wzrosną na siłach. Wogóle niewola społeczna chłopów będzie się potęgować w miarę tego, jak duchowieństwo i szlachta zdobywać będzie coraz większą władzę w Polsce. To prawo działać będzie na całej przestrzeni dziejów Polski przedrozbiorowej.

JÓZEF ROHLOFF

OD WIELU LAT

Od popielatych grani Tatr,
chłopską dolą jak stałą spojeni,
idziemy po twardej pracy plon
od wielu lat.

Dażymy po wstęgach naszych wsi
do spienionych morza grzyw,
zbratani uściskiem twardych rąk
i tętnem chłopskiej krwi.

Za nami kłos wieczystych zbóż
w złoty spowity lan...

Żniwny budujem testament wam.

Do wonnych kiści barwnych róż
po zadyszanej półdziejem ziemi,
w południa skwarny znojny czas,
w pożarne wschody słońce,
niezlomną pełnią czujnie straż.

— Jak cudnie czerep świata lśni
pod naszą prężną, chłopską pracą
tak jakby wiekowy trud,
ciągle spychany nieugiętą wolą,
czekał u drugich wrót
na nowy świat.

A my wciąż z uporem
do świeżych zginamy się skib
po urodzaju bogaty kwiat
od wielu, wielu lat.

Wpatrzeni w idei czar,
niepomni na gromy burz,
witamy w modlitwie praszary dzień
i jego dla nas dar
zawsze ten sam.

W żywiołów granie bacznie zasluchani,
nieprzejednani...

Wciąż ziarno sypimy garścią,
zakłęci w granit, zmienieni w stal
czynów odległych. Przez ranny
świt w jasną patrzymy dal,
w trzewia ufajonych wsi,
w poszumny las, w rzeczny plusk...

— Jak ciepło nad zbożem drży
z śpiewaniem poźółkłych kłosów,
jak wichry po miedzach zawraca...

— Uśmiechnięta przed nami stanęła ta sama Praca.

Nowe zdobycze polityczne duchowieństwa i szlachty chłopcy zawsze odczują na sobie w postaci pogłębienia i poszerzenia poddaństwa.

Kazimierz Wielki, który w trosce o interes i dobro państwa walczył z duchowieństwem i szlachtą, brał chłopów w obronę przed uciskiem. Zrodził się

stąd przydomek „król chłopków“, który nadano Kazimierzowi Wielkiemu. W Kazimierzu Dolnym, nad Wisłą rośnie po dziś dzień bardzo stary dąb, o którym opowieść mówi, że pod nim Kazimierz Wielki sprawiedliwe dla chłopów sądy sprawował.

Kazimierz Maj

JAKIM POWINIEN BYĆ PRZODOWNIK WIEJSKI?

(Artykuł dyskusyjny)

W pierwszym rzędzie przodownik nie powinien się sam tytułować przodownikiem, bo taki stan może wywołać antagonizm¹⁾ między członkami organizacji, a danym przodownikiem. Tytuł przodownika powinno dać społeczeństwo, względnie organizacja. Taki człowiek winien być nazwany przodownikiem, który ma pozytywny i demokratyczny stosunek do człowieka, członków organizacji i społeczeństwa oraz wykazuje się dodatnimi rezultatami pracy społecznej w organizacji i w społeczeństwie.

1) Przodownikiem wiejskim jest ten, kto odznacza się wielkim poświęceniem w pracy społecznej, nie gada, lecz daje z siebie wysiłek dla dobra osobistego, organizacji, wsi i państwa, który osiąga wreszcie dodatnie rezultaty w swej działalności. Bo to nie wszystko nazwać się przodownikiem, ale należy pokazać wykonaną pracę. Gdy wyżej wspomniane rzeczy zrealizuje dany człowiek, wówczas organizacja, wieś i społeczeństwo napewno uzna go za przodownika wiejskiego.

2) Przodownik wiejski, w pierwszym rzędzie powinien być dobrze sytuowany²⁾, aby miał warunki do dalszego rozwoju i świecił przykładem postępu i kultury.

a) Jako człowiek, winien być: pracowity, punktualny, uczciwy, sumienny, słowny, prawdomówny, odpowiedzialny, energiczny, umiarkowany (to znaczy, żeby nie prędko się zapalał, a jeszcze prędeziej ostygł), szczery (to znaczy, żeby umiał współczuć niedoli bliźniego), koleżeński i towarzyski. Przodownik wiejski jako człowiek winien posiadać wyżej wymienione cechy charakteru.

b) Przodownik jako obywatel, w pierwszym rzędzie powinien być Polakiem głębokim patriotą, niekazitelnym. Powinien on znać dobrze ustrój naszego Państwa w teraźniejszości i przeszłości, jego dolę i niedolę.

3) Państwo winno dać przodownikom możliwość kształcenia się i dogodny dostęp do szkoły. Chodziłoby tu o zorganizowanie na wsiach szkół o wyższych programach, niż obecne 7-klasowe szkoły powszechne.

¹⁾ Nieprzyjazny stosunek.

²⁾ Posiadający dobre warunki materialne.

Szkoła powinna dać wiedzę ogólną i praktyczne wskazówki, niezbędne w zawodzie przodownika wiejskiego. Do spełnienia tego zadania potrzeba przynajmniej trzech takich szkół w powiecie, z siedzibą na wsi. Szkoła tego rodzaju winna być dostosowana do psychiki człowieka wiejskiego i oddziaływać na uczniów w tym kierunku, by się nie wysferzali. Szkoła ta będzie również dodatnio oddziaływać na otoczenie. Nauka winna być bezpłatna.

4) Przodownik powinien otrzymać wiedzę ogólną, która jest potrzebna do pracy społecznej. Nadto winien być wyspecjalizowanym fachowcem w zakresie którejś z dziedzin życia wiejskiego: oświaty, kultury czy gospodarki. Przodownik winien poznać dobrze swój kraj i życie w nim wszystkich warstw społeczeństwa.

5) Uczeń, będąc w szkole wyżej wspomnianej, winien zdobywać wiedzę ogólną. Równocześnie musi on specjalizować się w tych pracach, które go w przyszłości na wsi będą czekać.

Julian Grudzień

NA SZTANDAR CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

złożyli:

1. Koło Młodzieży Wiejskiej w Stręgorzycach zł. 2.
2. Kol. Alfons Kryński zł. 1.50.
3. Powiatowy Związek Młodej Wsi w Siedleach złotych 5.
4. Koło Młodzieży Wiejskiej Domanice zł. 2.
5. Koło Młodzieży Wiejskiej Mroczyki zł. 1.50.
6. Koło Młodzieży Wiejskiej Krzyszynie zł. 4.
7. Kurs Społeczno - Oświatowy w Świętej Woli zł. 2.35.
8. Zarząd Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi w Białymstoku zł. 11.50.
9. Sekcja Młodych Agronomów i uczestnicy kursu budowlanego w Prużanie (Polesie) zł. 14.87.

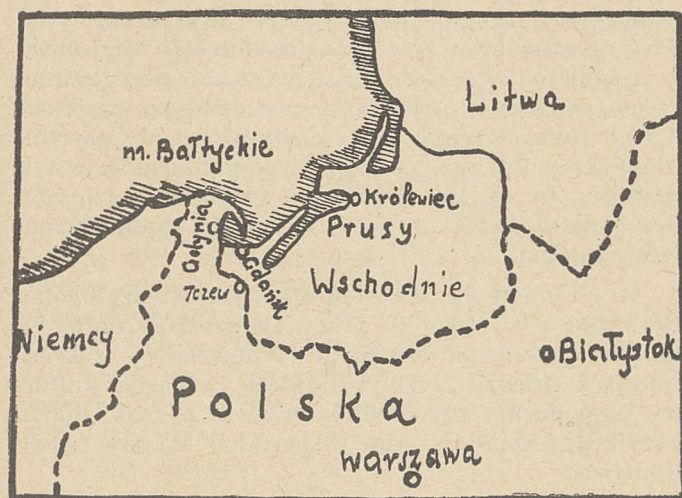
Na wiosnę święcić będziemy sztandar Centralnego Związku Młodej Wsi.

Wszystkie ogniwa i członkowie Ruchu Młodowiejskiego śpieszą z ofiarami, składanymi na ufundowanie symbolu naszej Organizacji.

Czy Wasze Koła, czy Ty, Koleżanko i Kolego, już pomyśleliście o tym?

NA TROPACH SMĘTKA¹⁾

Odwykły oczy nasze od zwracania się na zachód i północ. Odzwyczajaliśmy się w następstwie ciężkiego życia w krzysie dzisiejszego, jakże szarego dnia, od troski, jak żyją nasi rodacy pod pięścią panowania niemieckiego. Nie interesujemy się życiem 400 tysięcy Mazurów, bytujących w Prusach Wschodnich. Wydaje nam się, że znośne stosunki polityczne z Niemcami (pakt o nieagresji) zgóry przesądza o ludzkim obchodzeniu się Niemców z Polakami za kordonem.



Prusy Wschodnie.

A tymczasem... akty dyplomatyczne to sprawy zewnętrzne, natomiast zagadnienie mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich to kwestia wewnętrzna Niemiec i tak też się ją „rozwiązuje,” — pałką, pięścią, kamieniem, przygnięciem do ziemi tego, co chce być polskie, co dąży do serdecznego Związku z Macierzą. Niemcy robiły i ro-

¹⁾ Melchior Wańkowicz: „Na tropach Smętka”. Wydawnictwo Biblioteka Polska, Warszawa.

bia wszystko, aby z Mazurów zgermanizować — biją opornych, wypuszczają tysiące książek, obrazujących „chciwość” Polaków na Prusy Wschodnie, zohydza nas przed światem, jako prących do wojny najezdniczej.

A my... My do tej pory poprostu nie znaliśmy Prus Wschodnich, nie wiedzieliśmy nic o życiu Mazurów, mówiących językiem polskim, nie robiliśmy nic, aby im rękę podać, nie odpowiadaliśmy nawet na potwarze niemieckie.

Pierwszy krok w tym kierunku dał dopiero p. Melchior Wańkowicz znany literat i publicysta. Wybrał się on do Prus Wschodnich. Odbył długą podróż, dotarł do najtragiczniejszych w obronie polskości ośrodków. Notował, fotografował, odpisywał. I dał pełny obraz ucisku i męczeństwa Mazurów w książce p. t.: „Na tropach Smętka”. Publikacja ta jest prawdziwym dokumentem. Autor podał w niej nawet nazwiska i fotografie ludzi, z którymi rozmawiał.

Jacyż to byli ludzie? Jakież jest ów Mazur od kilku stuleci prześladowany przez dawnych i dzisiejszych Krzyżaków? Wieki germanizacji zrobiły swoje: Niemcy włożyli w Prusy Wschodnie miliardy marek, starali się stworzyć dla Mazurów dobrobyt i przeciwstawić go „straszliwemu” losowi, który czekałby ich pod panowaniem Polski. A jednocześnie odbierali Mazurom mowę, książkę i pisma polskie, szkołę i całą kulturę duchową. I rezultaty są: najwymowniejszym tego dowodem był plebiscyt w 1920 r.: na całym obszarze plebiscytowym (Powiśle, Warmia, Prusy) wśród złożonych 475,925 głosów padło za Polską 15.871 głosów²⁾ — w czym na Mazurach 1953 głosy (0,7%).

Masy całe wynarodowiły się. Dzieci uważają się za Niemców. Tylko jedno jest wiadome, że na dźwięk mowy polskiej coś ciepłego zapala się w oczach Mazurów. Pomimo tylowiecznych prześladowań potrafi

²⁾ „Na tropach Smętka” str. 185.

MELCHIOR WAŃKOWICZ

„ZIELONY CHŁOPAK”

Korzystając z łaskawej zgody Szanownego Autora „Na tropach Smętka”, zamieszczamy poniżej urywek z tej wstrząsającej książki.

R e d.

Piec był palony tylko z rana — mówi gospodyni Lumowa.

Jesteśmy pod Piasutnem, na tak zwanym „wybudowaniu” na Łęgu. Łęg — to te domy, rozrzucone w promieniu pół kilometra, obwarowane ze wszech stron lasami. Wielka, zarzucona za światem polana leśna.

To tutaj przed dwoma laty odbyła się cicha tragedia, jedna z najbardziej wstrząsających tragedii w historii walk o tę ziemię.

Od 1878 r. nie miały Mazury Pruskie polskiej szkoły. Nie miały i nie mają. Te trochę polskich szkół-

czyn, to ziemia Malborska, która ma 20.000 Polaków. Te trochę polskich szkółczyn, to Warmia, w której zamieszkuje 40.000 Polaków.

Ale Mazury — kraj obszerny, biegnący wzdłuż naszej granicy na przestrzeni sześciuset kilometrów, ale Mazury, w których teraz jeszcze, teraz, pomimo wszystko, po polsku mówi z górą 350.000 ludności — nie miały ani jednej szkoły polskiej. I nie mają.

Tu, w Piasutnie, postanowiono przypuścić przed trzema laty szturm. Na Łęgu nie było szkoły niemieckiej. Cały zaś Łęg mówił po polsku. Z tej kotliny leśnej trudno było dzieckom smyrgać olodzoną, zimową porą, jesiennymi i wiosennymi roztopami, do odległego o trzy kilometry Piasutna.

Kiedy ś. p. Lanc, a był to koniec lutego 1931 r., przyjechał z Polski, jeszcze nie było wiadome miejsce jego przyszłego męczeństwa. Z nauczycielem Boenigkiem z Warmii pojechali szukać wsi odpowiedniej na założenie szkoły. Kiedy popasali w Jerutce, zwała się na nich zgraja wyrostków. Wstrzymali konie, poczęli

jeszcze młody Mazur usłyszawszy polską mowę krzyknął na całą karczmę:

— Toć jo syćko rozumiem, toć jo syćko rozumiem. Nie cyganita? To tak ludzie w Polsce mózio? Dyć to naso gadko. Toć jo mogo wsendy Polskom reizować...³⁾

Tak, tak, mimo garści niemieckiej, zaciskającej się coraz szczelniej na gardle Polaka, Mazur Linka w 1919 roku idzie przed plebiscytem do Paryża z delegacją, prosząc, by nie dopuszczono do głosowania przybyśzów z Niemiec. Niemcy więzili go, nasyłali nań zbiorów, aż wreszcie w najokrutniejszy sposób ukamienowali, wyrывая kości ze stawów. Tak samo za szerzenie przywiązania do Polski w okresie plebiscytowym zabili siepacze krzyżacy Turowskiego i Jabłonkę.

A jednak Polska żyje w sercu Mazurów. Szczepili ją i szczepią w duszach tamtejszego ludu tacy, jak Lanc nauczyciel, który rok czasu uczył kretynkę, byleby tylko udowodnić, że na Mazurach jest Szkoła Polska, Lanc, który poniósł za to męczeńską śmierć, wiedząc za co ginie.

Jak dr. Obitz, który nie umiając nawet początkowo mówić po polsku, siał polskość, jak dziesiątki redaktorów „Mazura“ i „Gazety Olsztyńskiej“, którzy na wycych tragicznych placówkach wyrwali.

Usta mogą milczeć, ale serce wielu Mazurów biją w tęsknocie do Polski.

To serce bije z kart „Na tropach Smętka“. Są książki dobre i złe. Ta książka wstrząsa. Nawołuje, budzi, przypomina. Bez nienawiści, ze spokojem, umiarem, całym zapleczem poważnego materiału naukowego dokumentuje krzywdę, jaka się dzieje Polakom w Rzeszy Niemieckiej, która zawarła z nami pakt o nieagresji, a dusi polskość Mazurów.

Nie wiedzieliśmy do tej pory o tem, jak to naprawdę bytują Mazury w Prusach.

³⁾ Tamże, str. 51.

Książka Melchiora Wańkowicza posiada niespoliżą wartość, wartość, zasadzającą się na uświadomianiu narodowym wszystkich obywateli w Polsce, jacy są dziś Niemcy.

Że oto nie zmienili się w ciągu wieków.

Że są równie chciwi jak dawniejsi Krzyżacy na ziemi na wschodzie, że nie cofają się przed użyciem najbardziej barbarzyńskich metod, by zdusić polskość w naszych piersiach.

A my musimy pamiętać o tym, wczuć się mocno w krzywdę naszych braci, tej samej, co i my krwi, bo jak słusznie pisze autor po obejrzeniu twierdzy niemieczyny w Prusach Wschodnich:

„Był górą Hermann von Salza, a potem los przeważił szalę Lokietkowi.

Był górą Winrych von Kniprode, a potem Bóg dał zwycięstwo Jagielle.

Był górą wielki Kurfürst, gdy Polskę ze Szwedem zwojował, przecież hetman Gosiewski go starł.

Był górą Hindenburg, a przecież jego zwycięstwo uwieczniło wspaniałe zmartwychwstanie Polski.

Był górą dla Niemców plebiscyt. Są one teraz górą w Prusach Wschodnich... Nie, pomnik Tannenberga⁴⁾, pomnik tych mas cegły, marmuru, brązu, żelaza, stali, pomnik niemieckiego programu na wschodzie, nie jest zwornikiem na zawsze i ostatecznie już zamykającym epopeję.

Epopeja ta trwa⁵⁾.

Tak, tak!...

Pamiętamy o tym i nie zapomnimy.

⁴⁾ Autor pisze te słowa po obejrzeniu pomnika, wystawionego przez Niemców na polach Tannenbergu, gdzie Hindenburg pobił Moskali.

⁵⁾ Tamże, str. 351.

Łudwik Stańczykowski

KSIĄŻKI NADEŚLANE:

„Pomorzeczy Toruń?“. Nakładem Komitetu Obywatelskiego m. Bydgoszczy.

rzucać bryłami lodu, ziać wyzwiskami, jakie tylko potrafi spłodzić obłęd śmiertelnej nienawiści.

Młody trzydziestodwuletni Lanc, wysportowany, buchający energią i wesołością człowiek, nie stropił się tym przywitaniem. Znał już tę muzykę niemiecką.

Z „Zielonego Śląska“, z Cieszyńskiego pochodził Z Górnego Śląska ongi Albert, Kazimierz Wattin, syn Augusta III i Marii Józefy Austriackiej, księżę cieszyński i generał austriacki, a zięć Marii Teresy — kilkanaście rodzin sprowadził i na Podbeskidziu osadził. I odtąd siedzieli Lancowie w Kostkowicach.

Ojciec Lanca był ekonomem. Miał ośmiu synów i cztery córki. Lanc był szóstym z kolei.

W rodzinie żyło się biednie, ale bogobojnie, tymi najlepszymi tradycjami ewangelickimi. W niedziele nieletnie skrzaty musiały śpiewać pieśni religijne, a starsze rodzeństwo akompaniowało na skrzypcach. Biednie było w rodzinie a przecież wykształcenie otrzymali wszyscy. Trzeba było się bardzo wyciągać. Z osęką masła, lub kopą jaj nieraz posyłano małego Jurka na targ. Wstyd mu było, że to nie męska rzecz. Ale nie

dał nigdy znać tego po sobie, bo mógł tym pomóc matce. „Mamusia“ pozostała najśłodszym wspomnieniem dla niego na zawsze.

Kto zna Śląsk Cieszyński, jego świątków na rynkach starych miasteczek, lud łagodny i dobry, ten zrozumie, jak kształtowała się dusza Lanca — w ziemi, przeoranej pracą Stalmacha, Michejdów, Londzina, Świeżego i innych.

Po skończeniu seminarium, otrzymuje posadę w Rudzie na Śląsku Cieszyńskim, po czym po rocznej pracy, dają mu kierownictwo szkoły w Szklarcie Śląskiej, w pow. odolanowskim (woj. poznańskie).

Ludność zgermanizowana, zbrutalizowana panowaniem przemocy i pieniądza, ludność polskiego „Wild Westu“¹⁾ przyjęła młodziutkiego nauczyciela, niesłychanie wrogo. Do tego stopnia, że przez pierwsze cztery tygodnie nie mógł za pieniądze otrzymać kęsa stawy i stołował się w innej wsi, odległej o cztery kilometry. Nocami podkradali się jacyś ludzie pod okna,

¹⁾ Dzikiego Zachodu.

O WIELKI CHARAKTER CHŁOPA POLSKIEGO

(Dokończenie)

Następny zbiór wartości określiliśmy mianem inteligencji. Musimy to określenie wyjaśnić. Wśród płytkiej i ograniczonej części społeczeństwa mianem inteligencji określa się ludzi z dyplomem. Jesteśmy przeciwni takiemu dzieleniu ludzi. To tylko konserwatyści wszelkiego typu i ziemianie mogą sobie dla swoich celów taki podział przeprowadzać. Przez inteligencję człowieka rozumiemy ogół cech charakteryzujących czynne, wszechstronne życie wewnętrzne.

Grupę cech, określających inteligencję każdego człowieka stanowią:

**bystrość umysłu,
zdolność rozumnego myślenia,
horyzont myślenia,
umiejętność postępowania z ludźmi,
umiejętność oddziaływania na ludzi.**

Bystrość umysłu jest to zdolność orientowania się we wszelkich warunkach i szybkiego pojmwania każdej sprawy. Bystrość umysłu cechuje ludzi o czynnej wewnętrznej postawie wobec świata. Jest to ów błysk w oczach, owo natychmiastowe napięcie sił umysłowych i natychmiastowy stosunek do każdego nowego zjawiska. Horyzont albo zakres myślenia — to terenowe i programowe zainteresowanie życiem ludzkim. Są ludzie, którzy myślą tylko o sobie i rodzinie. Są inni, którzy wychodzą poza podwórko i interesują się całokształtem życia wsi. Są jeszcze inni, którzy umysłem swoim wybiegają poza swoją rodzinę i wieś i sięgają myślą dalej, niż sięga wzrok, poza granicę ludzi i rzeczy widzianych i — że tak powiem — dotykanych. To ludzie interesujący się całokształtem życia narodu i ludzkości. Umiejętność postępowania z ludźmi opiera się na znajomości każdego człowieka, na zaufaniu i wierze w jego siły i wartości. Z umiejętności postępowania z ludźmi powstaje umiejętność oddziaływania na ludzi.

Zawodowe wartości rolnicze określają przydatność i siłę zawodową chłopa. Kto wie, czy klasa chłopska nie za mało przykładała uwagi do swoich

wartości zawodowych. A przecież zawód wyciska piętno na całym życiu człowieka, na jego sposobie myślenia i postępowania, na postawie wobec życia i ludzi. Legitymacją przydatności obywatela w danym porządku społecznym są jego wartości zawodowe. Te więc cechy stanowią ośrodek, w którym skupia się cała treść materialnego życia wiejskiego.

**Grupę wartości zawodowych, rolniczych stanowią:
umiejętność uprawy roli i roślin,
umiejętność hodowli,
zdolność utrzymania porządku,
zdolności ogólnie - gospodarze jak:**

znajomość rynku,
umiejętność kalkulacji,
zdolność nadawania kierunku i planowania produkcji i t. d.

Umiejętność uprawy roli i roślin, czy hodowli to nie tylko ukończona szkoła rolnicza czy P. R., nietylko wiedza. Jest to coś więcej. Jest to jeszcze umiłowanie swego zawodu, ofiarność i oddanie się w jego spełnianiu, to obrona jego godności i praca nad podniesieniem wzyż.

Ostatnim wreszcie zbiorem cech są **wartości organizacyjne, obywatelskie i rodzinne:**

**karność,
oddanie dla Sprawy Wiejskiej,
oddanie dla Narodu i Państwa,
ofiarność, sprężystość w wykonaniu poleceń organiza-**

**cyjnych,
uczynność i współzycie z rodzeństwem.** Są to cechy, które mówią same za siebie. Człowiek w organizacji jest silniejszy od nieorganizowanego. Zanim stoi gromada zwarta, zorganizowana, solidarna.

On jest jej częścią składową. Gromada daje mu moc. Ale i on wzmacnia gromadę. On musi być karnym członkiem gromady kołowej. Cała gromada musi się opierać na karności wewnętrznej, na podporządkowaniu swoim przodownikom.

Związek Młodej Wsi żąda od swoich członków

wyli i kołysali gałęziami bzu, które nieznośnie drapały po szybach. Gdy rano przychodził do szkoły, ostrożnie musiał ujmować klamkę, bo w nocy zwykle ją smarowano czemś cuchnącym. A na drzwiach codziennie była wypisana nowa porcja jednoznacznych epitetów.

Starzy gospodarze, spotykając go na ulicy, nie kłepowali się bynajmniej, wyzywając go „taki głupi, zielony chłopak“. Dzieciaki, podburzane przez rodziców, nie chciały mówić po polsku i wołały „dummer, polnischer Lehrer“²⁾.

Szare oczy Lanca uśmiechały się beztrasko.

— Zobaczycie jeszcze — mówił do kolegów nauczycieli.

Rozgląda się w terenie. Znalazłem ślady jego obserwacji w kronice szkoły w Szklarkach.

„Deprawacja społeczeństwa tutejszego przez Niemców — pisał młody nauczyciel — doszła do te-

go stopnia, że młodsze pokolenie gardzi swymi żyjącymi dziadkami i rodzicami, którzy zatrzymali swą mowę ojczystą i nie znają języka niemieckiego. Tutaj i zeczywiście opatrność pokazała swą świadomość i władzę, gdyż właśnie w ostatecznym momencie wstrzymała dzieło zniszczenia moralnego tutejszego ludu, a szczególnie młodej generacji“.

„...Na wiadomość, że wojska polskie obejmują wieś, poszczególne organizacje urządziły zebrania, mowy i kazania żałobne“.

„...Sama ludność nie twierdzi, że jest niemiecka, ale kościół wmówił w nich, że religia ewangelicka pochodzi z Niemiec, więc ewangelik nie może być Polakiem“. Lenc próbuje zorganizować kurs języka polskiego. Na razie zgłosiło się dwunastu uczestników, lecz cofnęli się pod wpływem agitacji niemieckiej i kurs nie doszedł do skutku.

Ale Lenc ponawia wysiłki. W drugim roku jego pracy odbyło się pierwsze amatorskie przedstawienie. Publiczność dobrze się bawi, a „zielony chłopak“ (ma

²⁾ „Głupi, polski nauczyciel“ (przyj. red.).

bezwzględne oddania się dla Sprawy Wiejskiej i ofiarności w spełnianiu wielkich zadań, które stoją do spełnienia przed Ruchem Młodowiejskim. Uderzenia nasze i nasz wpływ w społeczeństwie muszą być obmyślane, zwarte, sprężyste. Uderzenia powolne najczęściej nie osiągają skutku, albo wręcz są szkodliwe. W wykonaniu poleceń organizacyjnych obowiązuje sprężystość.

Ruchy społeczne tworzą naród i budują siłę wewnętrzną państwa. Dążeniem naszym jest, by Ruch Młodowiejski stał się głównym ośrodkiem nadającym moc i potęgę Narodowi i Państwu. Nie wystarczy mieć świadomość przynależności do narodu. Trzeba naród tworzyć i rozbudowywać.

Dużą część swego życia przeżywa człowiek w rodzinie. Rodzina jest bardzo ważnym ośrodkiem życia wiejskiego. Doceniamy wartości rodzinne i uważamy je za wchodzące w skład charakteru, jako cechy o niezwykłej dużej doniosłości.

Wymienione powyżej sprawy wymagają jeszcze wszechstronniejszego i bardziej szczegółowego omówienia. Traktujemy je jako ogólny rzut. W dotychczasowej praktyce, dokonywaliśmy samooceny cha-

rakteru na kursach przodowników pracy. W życiu każdy człowiek jest oceniany przez innych. Są to oceny najczęściej mniej lub więcej fałszywe, doraźne, podyktowane chwilowym nastrojem, niechęcią lub przyjaźnią, uznaniem lub nienawiścią. Trzeba szukać źródeł bezstronnej oceny człowieka. Stosujemy samoocenę.

Działanie jest sensem życia ludzkiego. Ale w najczynniejszym działaniu trzeba w odpowiedniej chwili zatrzymać się, skupić, obliczyć z siłami i znów kroczyć naprzód. Mamy stać się pokoleniem panującym, zmienić warunki bytowania, przebudować — jak to powiada deklaracja ideowa — życie wsi od podstaw, wznosząc nowy porządek społeczny w duchu sprawiedliwości i potęgi państwa.

Gromada w naszym rozumieniu — ma się składać z ludzi świadomych, z mocnych charakterów związanych wspólnotą zawodową, kulturalną i duchową, jednolitych i nierozdzielnych zarówno w dniach zwycięstw, jak i załamań, owianych duchem pracy, walki i sprawiedliwości.

R. Tyczyński

MŁODZIEŻ, A REFORMA USTROJU ROLNEGO

Po świetnym scharakteryzowaniu budżetu Ministerstwa Rolnictwa, z uwzględnieniem danych statystycznych z lat ubiegłych, w trosce o kształtowanie charakteru młodego pokolenia wiejskiego, kol. Tadeusz Szetela, prezes Związku Młodej Wsi wojew. Południowo - Wschodnich, podał na plenum Sejmu następującą ocenę stanu dzisiejszego:

„Wielkie dzieło nad podniesieniem rolnictwa, nad odrodzeniem gospodarczym i kulturalnym wsi nie może być dokonane li tylko przy pomocy finansowego poparcia, ani przez ingerencję państwa w każdej dziedzinie społecznego życia. Dokonane to być może tylko w oparciu o człowieka, o jego intelektualne wartości i przez niego samego.

My, młode pokolenie chłopskie, zdajemy sobie z tego doskonale sprawę. Widzimy braki i niedomagania wsi i pragnęlibyśmy je odrobić. Nie chcielibyśmy pójść śladami starszego pokolenia wsiowego, dla którego polityka była głównym celem. Stąd bowiem w większości powstały te zaległości, które na wsi do odrobienia pozostały, zwłaszcza pod względem gospodarczym.

Wieś młoda, mówię to w pojęciu nie organizacji, ale w pojęciu całego, olbrzymiego zespołu młodego chłopskiego pokolenia, nie rezygnując z zajmowania się sprawami politycznymi, uznając, że misja dziejowa chłopca w Polsce ledwo się zaczęła, uważamy, że polityka nie jest celem głównym, jak to bywało do niedawna na wsi; ogrom swego wysiłku włożyć chcemy w pracę twórczą, konkretną, by kulturalnie i gospodarczo dźwigać wieś, a tym samym brać udział w dźwiganju Polski wwyż.

wówczas 21 lat), promienieje, bo czuje, że pierwsze lody zostały przełamane.

Teraz już udają mu się nie tylko kursy języka polskiego, ale i inne zebrania.

„Byłam również jedną z uczęszczających na lekcje śpiewu“ — pisze do mnie wdowa po nim. — „Tu nauczyłeś mnie mowy w słowie i w piśmie. Tu nauczyłeś mnie mowy ojczystej, bo chociaż pochodzę z polskiej rodziny, nie nauczono mnie jej za czasów pruskich; tu nauczyłeś mnie mój przyszły mąż kochać ojczyznę, tu została wzbudzona ma pierwsza miłość. On stał się źródłem mego największego szczęścia, a obecnie źródłem największego bólu...“.

Niebawem Szklarki mają założone przez Lanca: 1) Kółko Rolnicze; 2) Klub Sportowy; 3) oddział Przy sposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego; 4) Spółkę Rolną. We wszystkich tych organizacjach jest prezesem lub sekretarzem.

Niemczyzna próbuje się odegrać. W roku 1925 zbierane są podpisy pod petycję o szkołę niemiecką

Ale Lanca już wówczas ma wieś w rękę. Chociaż mężnieje z każdym rokiem w ogniu prac i obowiązków, przecież zostaje w nim jeszcze sporo „zielonego chłopaka“. Wszak ci to on, do spółki z innym kolegą, Mularczykiem, urządza „gwiazdkę polską“, chodzi od chałupy do chałupy z gwiazdą, przebrany za kołędnika, sypie jak z rękawa dykteryjki i piosneczki, i zbiera 189 zł. 43 gr. (o wysiłku tych supłań wsiowych!), za które urządza gwiazdkę, aż w niebie grzmiało.

Więc co mu tam taka petycja. Zebrał ludzi w rynku, rozpalil stos i papierzysko z petycją „coram publico“ spalono w atmosferze wesołego nastroju.

A ta wspólna kolacja 28.III.1927 r. na zakończenie kursu języka polskiego? A ten „dzień dziecka“ 20.IX.1928 r., kiedy urządził wycieczkę wspólnie ze szkołami w Bogdaju, Janisławicach, Czesławicach, Młyniku... Małym zwycięzcom w zawodach sportowych rozdano nagrody, na które pękło 54 złote.

A wielki obchód jedenastej rocznicy oswoobodzenia ziem zachodnich Polski? A one obchody w dniu

Dowodem tego są liczne zespoły przysposobienia rolnicze-
go, a najwymowniejszym przejawem żywiołowy pęd młodzieży
do organizacji i wybitny udział zorganizowanych zespołów w po-
żytecznej, nieraz bardzo odpowiedzialnej pracy na wsi. Jeżeli
mówię o zagadnieniu młodzieżowym przy budżecie Ministerstwa
Rolnictwa, a nie przy budżecie Ministerstwa Oświaty, to dlatego,
że chodzi tu o młodzież pozaszkolną, młodzież dorosłą, któ-
ra przez pewne powiązania zagadnieniowe raczej pozostaje,
względnie pozostać powinna pod opieką Ministerstwa Rolnictwa,
także i dlatego, że na komisji budżetowej przy tym resorcie to
zagadnienie zostało poruszone. Mam nadzieję, że Pan Minister
Rolnictwa, rozumiejąc nasze dobre intencje, gdy chodzi o mło-
de pokolenie, a w szczególności o młodzież zorganizowaną, nie
spełni życzeń p. Ślaskiego i nie odetnie się od tej linii, po któ-
rej idziemy. Oczywiście nie chodzi mi tu o pokrywanie wyso-
kim autorytetem Ministra pewnych błędów w życiu młodzieży,
które zresztą w życiu każdego człowieka zdarzyć się mogą, ale
chodzi mi o to, by tam, gdzie chodzi o pracę istotną, aby to po-
wiązanie między wsią, a Ministerstwem Rolnictwa było, i żeby
ta praca miała wspólną ciągłość i pewną linię.

Na odcinku młodzieżowym na wsi, aczkolwiek praca tam
rozwija się dobrze, są jednak pewne sprawy do uporządkowania.

Oczywiście tego nie zrobi p. Minister, to musimy zrobić
my sami, działacze młodzieżowi i młodzież zorganizowana
w związkach dobrowolnych; nie mniej jednak, stwierdzić mu-
szę, że są pewne fakty i zjawiska, które ludziom dobrej woli
utrudniają pracę podejmowaną w tym kierunku. Organizacjami
młodzieżowymi na wsi opiekują się, jak do dziś, trzy minister-
stwa: Ministerstwo Rolnictwa, Ministerstwo Oświaty i Minister-

stwo Spraw Wewnętrznych. Nie byłoby w tym nic złego, że trzy
ministerstwa sprawują opiekę nad młodzieżą, gdyby ich wysił-
ki zmierzały do jednego celu.

Tymczasem każde z ministerstw innej organizacji poma-
ga lub, że tak nazwę, z inną sympatyzuje. Może nie czynią tego
Panowie Ministrowie, nie mniej jednak tak jest, jak powiedziałem.
Stwierdzić jednak muszę sprawiedliwie, że największą pro-
stolinijność pod tym względem wykazuje Ministerstwo Rolni-
ctwa. Dlatego proszę bardzo Pana Ministra, ażeby zajął się po-
stawieniem tej sprawy pod rozwagę w łonie wysokiego Rządu,
aby wszystkie zagadnienia związane z młodzieżą, o której w tej
chwili mówiłem, były załatwiane przez Ministerstwo Rolnictwa.
Chodzi nam o to, by Rząd miał jednolite stanowisko, aby nie by-
ło tego obrazu, jaki dziś widzimy, szczególnie na terenie Mało-
polski, gdzie mamy kilka organizacji i wiadomo, że popiera-
niem jednej organizacji zajmuje się Ministerstwo Oświaty i na-
wet wysłała do kuratorów specjalne okólniki, innej Minister-
stwo Spraw Wewnętrznych. Stan ten jest niezłym innym, jak
tylko rozbijaniem młodzieży, że tak nazwę, za państwowe pie-
niądze. To też wypowiadałem się gorąco, za absolutnym uregulo-
waniem tej sprawy przez Rząd, aby pieniądze, idące na prace
młodzieżowe z funduszy państwowych, udzielania których
na określone cele organizacjom solidnym nie neguje, jednak
aby były wypłacane przez jedno z Ministerstw, które się jedno-
cześnie zajmuje celowością zużycia udzielonej pomocy, a prze-
de wszystkim potrzebą rozwijania prac zasilkowej organizacji.

Cheiałbym zwrócić również uwagę na uniwersytety ludo-
we. Należałoby się szybko zająć uregulowaniem tej sprawy.
Ujednolicić pod względem ideowym program, wyposażyć w odpo-
wiednie siły pedagogiczne, zaopatrzyć materialnie, znieść ich
przynależność organizacyjną i poddać pod opiekę Towarzystwa
„Przodownik Wiejski“, do tych spraw powołanego, niech bę-
dą naprawdę uniwersytetami wiejskimi. Przy tej sposobności
pragnę wyjaśnić panu Posłowi Tarnowskiemu, który przy budżecie
Ministerstwa Spraw Wewn. w dniu wczorajszym w sposób
dla mnie dość dziwny ustosunkował się do uniwersytetów lu-
dowych, zarzucając, że prowadzi się tam radykalną robotę,
omal wywrotową. Zdaje sobie sprawę, że inaczej będzie patrzył
możny pan ze dworu na pracę uniwersytetów wiejskich, a ina-
czej będzie patrzeć na nią wieś. My patrzemy na uniwersytety
ludowe, jako na placówki, które wychowują nowego człowieka
wsiowego, o rozbudzonej świadomości obywatelskiej i społecz-

KRONIKA AKADEMICKA

27.II b. r. odbyło się Walne Zebranie Koła Studiują-
cej Młodzieży Wiejskiej w Warszawie z następującym po-
rządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie ustępujące-
go Zarządu. 3) Wybory władz. 4) Wolne wnioski.

Do nowego Zarządu weszli kol. kol.: Wójcik — pre-
ces, Marzec E. — wiceprezes, Karczmarczykówna — se-
kretarz, Mazur St. — skarbnik, Proe — gospodarz. W ob-
szernej dyskusji omówiono ogólne wytyczne planu dal-
szej pracy.

trzecim maja? A kursy dokształcające języka, które
liczą teraz po trzydzieści osób?

„Jak w pracy był zawzięty i nieustępliwy, tak
w życiu prywatnym był najlepszym kolegą, jakiego
znałem“ — pisze do mnie jego kolega, nauczyciel
Witkowski. — „Zawsze pełen werwy i humoru, od-
znaczał się rzadko dzisiaj spotykaną gościnnością. Nie
tylko kolegów, ale także ugospaczał chętnie przygo-
dnych podróźnych lub kwestarzy. Był z tego znany i za
to kochany. Najczęściej gościli u niego koledzy. W je-
go pokoju odbywały się narady, jak pracować w tych
niezwykle ciężkich warunkach. Rady u niego zasię-
gali nie tylko jego rówieśnicy, ale i nauczyciele star-
si znacznie od niego. Umiał zawsze znaleźć skutecz-
ny i dowcipny sposób wybrnięcia z bardzo nieraz
trudnej sytuacji“.

Już na trzeci rok pracy przyszedł do niego ten
gospodarz, spotkany w te tu dni pierwsze — przepro-
sić za to ongi wyzwanie od „zielonego chłopaka“.

A teraz żadne świniobicie nie odbywa się bez Lanca.
Na imieniny jego dzieci suto zdobiją klasę kwiatami.
Latem noszą mu z pól całe ich narecza. Wieś trosz-
czy się o jego potrzeby. Zwiedziawszy się, że nie ma
pierzyny, bez której godny Poznaniak obyć się nie
może, zsypują mu gosposie pospólnie pierzynkę.

Zaiste, jeśli mógł wspaniały monarcha ustano-
wić order podwiązki, biorąc asumpt z drobnego zda-
rzenia, to ten skromny nauczyciel otrzymał najpięk-
niejszy order, jakiego nie wymyśliły żadne kapitu-
ły — order pierzyny. I gdyby ustanowiono order ta-
ki na polu zasługi pedagogicznej, za lat dwieście no-
siłyby go napuszone dygnitarze, a dopiero w rubryce
curiosów jakiegoś dnia ludzie by wyczytali w dzien-
niku anegdotę historyczną, że ponoć order zawdzię-
cza swe pochodzenie pewnemu nauczycielowi, który
zebrał w ten sposób całe ciepło dusz ludzkich, dusz
wdzięcznych.

(C. d. n.)

nej, nastawionego na udział w życiu publicznym, — i takimi one są.

Że człowiekowi świadomemu pewne krzywdy i nierówności społeczne stają się widoczne i że do ich zmiany dążyć pragnie, to jest zupełnie naturalne. To jeszcze nie radykalizm — to postęp.

Staszic, opisując dolę pańszczyźnianego chłopca, powiedział, że „całym chłopca szczęściem w okresie pańszczyzny było, że wśród nędzy i poniżenia nie myślał i nie czuł“. Dziś my takimi być nie chcemy — pragniemy myśleć i pragniemy czuć. (Oklaski).

Na Komisji Budżetowej p. poseł Śląski zaatakował najlepszą organizację młodzieżową w Polsce — Związek Młodej Wsi, do którego i ja mam zaszczyt należeć. Kwestionował pewne jego pociągnięcia i ujawniane stanowisko ideowe, zwłaszcza z racji uchwalenia na Walnym Zjeździe rezolucji społeczno-gospodarczych. Otóż, jako członek tej organizacji stwierdzić muszę, że wysunięte w rezolucjach zjazdu postulaty, zwłaszcza jeżeli chodzi o reformę ustroju rolnego, idą po linii pragnień i dążeń wsi.

Pan Minister Rolnictwa udzielił należytej odpowiedzi w tej sprawie; jeżeli chodzi o moje stanowisko, to odpowiedź Pana Ministra była wystarczająca. Przeciwnie młodzieży starszej chyba wolno dyskutować i omawiać zagadnienia społeczne i gospodarcze w ramach swojej organizacji i na własnych zjazdach. Tak mnie się przynajmniej wydaje, tym bardziej dziś, gdy na terenie wsi nie mamy zorganizowanego czynnika opinii społecznej w tej sprawie i Rządowi trudno się dowiedzieć, jakie są dążenia wsi. Weźmy choćby ugrupowania polityczne, jakie istnieją na wsi; otóż one powiadają, że reformę rolną przeprowadzą wtenczas, gdy przyjdą do władzy. Stąd czynniki rządowe mogą myśleć, że reforma rolna jest wysuwana tylko dla demagogii. Organizacje dobrowolne także poświęcają temu zagadnieniu mało uwagi. Ponieważ nie ma się kto poważnie tą sprawą zajmować, więc robi to młode pokolenie.

Jeszcze pod koniec — bo Pan Marszałek przez światło mnie nagli, bym kończył — pozwolę sobie poświęcić parę słów osławionej reformie rolnej w ujęciu Młodej Wsi. Chciałbym do dyskusji, jaka była prowadzona na ten temat, nie tylko jako człowiek wsi, ale jako chłop parę słów dorzucić. Reforma rolna

jest hasłem oklepanym. Dużo trzeba mówić, żeby wywołać zainteresowanie i pewną atrakcyjność Wysokiej Izby. Nie należy do tych, którzy by chcieli reformy rolnej bez odszkodowania, chociaż jeszcze o takim postawieniu sprawy na tej sali się nie mówiło. Ale staż na stanowisku, że ustawodawstwo agrarne musi ulec zmianom, że reforma rolna nie powinna być przeprowadzona na zasadach dotychczas obowiązującej ustawy z 1935 r. Przede wszystkim stwierdzić należy, że zapas ziemi się kurczy i że tym zapasem musimy gospodarować celowo, jak złotem. Nie powinno być zupełnie prywatnej parcelacji, tylko tym zapasem powinno gospodarować Państwo, bo przy tym systemie, kiedy mamy sprzedaż z wolnej ręki, kto to kupuje? Ten, kogo stać — kupują kmiecie, ludzie zamożniejsi. Natomiast ta drobna biedota dwu i trzy morgowa, o której mówił kol. Ingłot i inni, ziemi tej prawie że nie dostaje. To też kiedy mówimy o reformie rolnej, chcemy mówić o sprawiedliwości społecznej, więc musimy zwrócić także uwagę na braki w ustawie dotychczasowej.

Następnie należałoby się zastanowić nad obniżeniem maksimum stanu posiadania z tych 180 ha i 300 ha, o jakich mówi ustawa. Następnie zniósłbym wyłączenia, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o sprawę buraków cukrowych. My drobni rolnicy, potrafimy doskonale uprawiać buraki cukrowe, nie musi nas wyręczać dwór, tym bardziej, że mamy pod dostatkiem wolnych rąk do pracy, które możnaby było zatrudnić przy uprawie okopowych. Prosiłbym bardzo, aby Pan Minister Rolnictwa zastanowił się nad zmianą tego ustawodawstwa agrarnego, póki jest jeszcze czas na to i istnieje pewien zapas ziemi. Możeby już podczas przyszłej sesji budżetowej projekty ustaw w tym kierunku znalazły się w Sejmie. A jeżeli Rząd nie wystąpi z inicjatywą, to prawdopodobnie ja opracuję, jak będę umiał, i z takim projektem wystąpię. Uważam za rzecz zupełnie słuszną, że ziemia nie tylko nie może być przedmiotem obrotu, ale w ogóle ona nie powinna być sprzedawana przez prywatną parcelację z tych względów, jakie wyliczyłem. Dopiero wtedy przeprowadzimy to prawdziwe dzieło sprawiedliwości społecznej, nie tylko w odniesieniu dworów do wsi, ale i w odniesieniu kmieci do drobnych rolników i chałupników, jakich dużo mamy na wsi, jeśli przeprowadzi się w Sejmie ustawę zabraniającą parcelacji z wolnej ręki, obniżającą wysokość stanu posiadania i przyspieszającą proces parcelacji rządowej“.

PROGRAM RADIOWY OD 14.III DO 20.III 1937 R.

- 14.III. 8,03 „Gazetka rolnicza“. 8,25 Najnowsze wiosenne zabiegi nawozowe“ w opracowaniu p. F. Starzyńskiego. 9,00 Transmisja ze Słupni (nabożeństwo). 14,00 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 15,30 Audycja dla wsi — „Organizacja gromady wiejskiej“. 15,45 „Przegląd rynków produktów rolnych“.
- 15.III. „Plotki sąsiedzkie“ — pogadanka. 17,50 „W gościnie u bobrów“ — pogadanka. 18,00 „O naukowej organizacji w Polsce“ — przemówienie Piotra Drzewieckiego. 18,50 „Rzutowy czy rządowy siew?“ W opracowaniu inż. Władysława Świeżyńskiego. 19,20 „W kraju wina i czardasza“ — audycja w dniu święta narodowego Węgier.
- 16.III. 12,50 „Skrzynka rolnicza“ inż. Wacława Tarkowskiego. 19,00 „Dyskutujemy“: „Jedna czy wiele organizacji młodzieży“.
- 17.III. 17,00 „Kampania infancka Marszałka Śmigłego-Rydza“ — odczyt. 18,50 „Nowe rośliny pastewne“, wygłosi prof. Stefan Jankowski. 19,20 Mała Orkiestra Polskiego Radia.
- 18.III. 12,50 „Pomyślmy o warzywach na własny użytek“, wygłosi p. Helena Milewska. 15,15 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 15,40 Polskie pieśni ludowe. 17,15 „Współczesna muzyka polska“ — płyty. 17,50 „Książka i wiedza“: „O pamiątkach Bolesława Limanowskiego“ — odczyt.
- 19.III. 12,50 „Smaczne a tanie święcone w chacie“ — pogadanka. 18,50 „Przegląd rolniczej prasy“ w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej. 19,00 „Długie noce rodaków rozmowy“ — fragment z książki. 19,20 „Audycja ku czci Wielkiego Marszałka“. 22,40 Recytacje fragmentów z pism Marszałka J. Piłsudskiego.
- 20.III. 12,50 „Skrzynka rolnicza“ w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą: „Jasna Góra“. 22,30 Mała Orkiestra Polskiego Radia.

ZAKOŃCZENIE KURSU MĘSKIEGO W GŁUCHOWIE

Drugi kurs męski w Głuchowie zakończył się 21 lutego. Na uroczystość zakończenia bardzo licznie zebrała się miejscowa ludność, okoliczne Koła Młodzieży, oraz zaproszeni przedstawiciele wiejskich organizacyj społecznych i samorządowych. Centralny Związek Młodej Wsi reprezentował kol. prezes St. Gierat, Związek Wojewódzki Warszawski kol. prezes L. Stasek a Związek Województwa Łódzkiego kol. Fr. Pawlik.



21 lutego b. r. nastąpiło zakończenie kursu męskiego w Głuchowie. Na zdjęciu — słuchacze z gośćmi.

Uroczystość zakończenia rozpoczęło odśpiewanie hymnu spółdzielczego. Następnie kierownik uniwersytetu, kol. Trendota w zagajeniu mówił o idei, jaka w pracy kursu przyświecała i o trudnościach, jakie należało pokonać. Kol. Trendota podkreślił, że najważniejszą sprawą poświęconą zagadnieniom spółdzielczym, że ideą, którą słuchacze będą realizować, jest Rzeczpospolita Chłopska spółdzielcza.

W dalszym ciągu słuchacze zdawali sprawozdanie z działalności samorządu uniwersyteckiego, z tego, co im dał uniwersytet, po co przyszli do uniwersytetu i co będą robić po powrocie na wieś. Na zakończenie zabrał głos kol. prezes St. Gierat, życząc słuchaczom wytrwania w pracy nad budowaniem samych siebie i przebudową najbliższego otoczenia. Odśpie-

waniem hymnu związkowego, zakończono tę podniosłą uroczystość.

Następujący słuchacze ukończyli II męski kurs Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie:

W o j e w ó d z t w o B i a ł o s t o c k i e :

1. Koziątek Stanisław — K.M.W. Zawady, gm. Czarnia, pow. Ostrołęka,
2. Modzelewski Franciszek — K.M.W. Modzele, gm. Rutki, pow. Łomża,
3. Orzechowski Jan — K.M.W. Bronowo, gm. Borzejewo, pow. Łomża,
4. Ostrowski Aleksander — K.M.W. Remienkin, gm. Huba, pow. Suwałki,
5. Radulski Wacław — K.M.W. Wasilówka, gm. Janów, pow. Sokółki.

W o j e w ó d z t w o L u b e l s k i e :

6. Kasprzak Władysław — K.M.W. Sobienie Biskupie, gm. Warszawice, pow. Garwolin.

W o j e w ó d z t w o Ł ó d z k i e :

7. Bartuzel Eugeniusz — K.M.W. Mogilno, gm. Dobroń, pow. Łask,
8. Biesaga Józef — K.M.W. Stefanów, gm. Wiskitno, pow. Łódź,
9. Goździk Edward — K.M.W. Śladków Rozlazły, gm. Rogoźno, pow. Łęczyca,
10. Jaroński Stanisław — K.M.W. Dębno Królewskie, gm. Czołowo, pow. Koło,
11. Kleszczyński Jan — K.M.W. Szczawin, gm. Dobra, pow. Brzeziny,
12. Osmulski Jan — K.M.W. Wodzyń Prywatny, gm. Kruszów, pow. Łódź,
13. Pawlak Józef — K.M.W. Mroczi Duże, gm. Staw, pow. Kalisz,
14. Piguła Jan — K.M.W. Zygmunów, gm. Puszniew, pow. Łódź,
15. Pędziwiatr Władysław — K.M.W. Ciołki, gm. Godenice, pow. Sieradz,
16. Rudziński Bolesław — K.M.W. Wiaderno, gm. Golesze, pow. Piotrków,

Gazety piszą że...

...ponad 10 procent dzieci w wieku szkolnym nie pobiera nauki. W roku 1936/37 uczy się w szkołach ogółem 1.567.938 dzieci. Z pośród województw najwięcej dzieci w szkołach powszechnych posiadają województwa: kieleckie — 487 tysięcy i 504 dzieci; warszawskie — 400 tysięcy i 444 dzieci; lubelskie — 697 tysięcy i 557 dzieci; łwowskie — 370 tysięcy i 335 dzieci i poznańskie 318 tysięcy i 669 dzieci. Najmniej uczniów jest w województwie nowogródzkim, bo 158 tysięcy i 112 dzieci;

...jaka nędza panuje na wsi, to świadczy o tym prawdziwie smutny fakt: we wsi Dzwonowice w powiecie olkuskim dwóch braci: 18-letni Jan i 21-letni Piotr Spyrowie, obaj bezrobotni, komornicy na wyrobku, zatruli się mięsem i w strasznych męczarniach zmarli. Jak się okazuje, spożyli oni mięso z chorego psa!! Fakt spożywania psiego mięsa świadczy aż nadto

wymownie o tym, co się dzieje na wsi — i czym się ludzie odżywiają, by zaspokoić głód.

...stosunki dzisiejsze obrazuje jeszcze inny fakt. Komisja Socjalna Ligi Narodów ogłosiła dane, z których wynika, że w więzieniach całego świata przebywa ponad milion ludzi. Na 100 tysięcy ludzi przypada: w Anglii 27 do 31 więźniów, we Francji — 70, w Szwajcarii — 164, w Niemczech i Polsce — ponad 200.

...na podstawie statystyki urzędowej, mamy w Polsce: 858 młynów parowych, 2626 młynów motorowych, 6237 młynów wodnych i 6338 wiatraków, łącznie: 16.059 młynów. We wszystkich województwach Polski czynne są wiatraki z wyjątkiem wojew. stanisławowskiego, gdzie nie ma ani jednego wiatraka. W wojew. tarnopolskim jest tylko 6 wiatraków, w krakowskim 25, śląskim 22, we wszystkich innych ponad 100;

...w niedzielę 21 lutego został otwarty w Warszawie trzeci międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Szopena. W konkur-

17. Salski Mieczysław — K.M.W. Bronisin, gm. Wis-
kitno, pow. Łódź,
18. Siwiński Zdzisław — K.M.W. Kossew, gm. Wola
Swiniowa, pow. Turek,
19. Szlachta Józef — K.M.W. Kraszewice, gm. Skrzyń-
ki, pow. Wieluń,
20. Utrata Henryk — K.M.W. Krzywnice, gm. Bru-
dzice, pow. Radomsko.
- W o j e w ó d z t w o W a r s z a w s k i e :
21. Borczyński Zygmunt — K.M.W. Konary, gm.
Krzyżanówek, pow. Kutno,
22. Buze Hilary — pow. Nieszawa,
23. Gawliński Wacław — K.M.W. Szytno, gm. Za-
łuski, pow. Płońsk,
24. Gozdór Piotr — K.M.W. Lipa Niklas, gm. Lip-
sko, pow. Rypin,
25. Jankiewicz Adam — K.M.W. Bądkowo, gm. Bru-
dzeń Duży, pow. Płock,
26. Jarecki Józef — K.M.W. Głuchów, gm. Głuchów,
pow. Skierniewice,
27. Lewandowski Stanisław — K.M.W. Wisznica,
gm. Brudzeń, pow. Płock,
28. Ostrowski Julian — K.M.W. Suski, gm. Białysze-
wo, pow. Sierpc,
29. Rogoziński Jan — K.M.W. Zosin, gm. Chodaków,
pow. Sochaczew,
30. Sieradzki Henryk — K.M.W. Zwierzyniec, gm.
Zwierzyniec, pow. Radzymin,
31. Szewczyk Józef — K.M.W. Chrząszczewek, gm.
Marianów, pow. Rawa Mazowiecka,
32. Szymańczyk Leon — K.M.W. Regnów, gm. Reg-
nów, pow. Rawa Mazowiecka,
33. Szczepaniak Stanisław — K.M.W. Całownia, pow.
Sierpc,
34. Stempniarek Jan — K.M.W. Przybyszyce, gm.
Stąpi, pow. Skierniewice,
35. Woźniak Stefan — K.M.W. Błędów, gm. Błędów,
pow. Grójec.

LIST DO GŁUCHOWIAKÓW

Drodzy Koledzy!

Rozhukany, zimny wicher hula po za ścianami mej chaty, przypadłej ze strachu do ziemi, tnąc niemiłosiernie po szybach okien, rzeźbiąc tajemniczą ręką arcydzieła mrozu. Zasluchany w przeraźliwe wycie wichury, wpadłem w zadumę, przenosząc się o rok czasu wstecz do chwil głuchowskich, gdy to razem siedzieliśmy w sypialniach a wicher zimowy tak samo wył poza oknami. Wówczas przysuwając stół bliżej pieca, każdy prawil swą filozofię, obstając mocno przy swoim, że aż dochodziło często do groźnych min.

Pamiętacie — wówczas groźny kapral chwycił swą mandolinę i, bijąc z całych sił w struny, usiłował zagłuszyć najgłośniejszego Stasia z Jeziorka, co nie łatwo mu przychodziło. Aż lubiany nasz „łazik“ musiał ich po swjemu godzić, prawiąc moc swych niewyczerpujących się dowcipów, które w chwilach takich nie miały wzięcia. Nie pomagała nawet groźna

twarz naszego starosty, która w takich momentach nagle zjawiała się we drzwiach i dostawała między oczy miękką poduszką. Cóż tam starosta, w filozofii polityki Głuchowiaków, jedynie sędziwy kol. z Łęczycy, przyszedł poseł, kwestię tę mógłby rozwiązać, ale się zbyt nie kwapił i spokojnie siedząc, podkręcał w zapomnieniu zgolone wasy.

Od tych chwil mija prawie rok.

Rozproszeni na terenie trzech województw nie mamy możliwości spotkania się, możemy to uczynić jedynie na zjazdach organizacyjnych i to nie wszyscy.

Na osobiste wizyty kieszenie nasze świecą pustkami, a tak przecież każdy jest stęskniony do spotkania: tyle przeżyć, bólów, przeszkód, chwil miłych, mniej lub więcej smutnych, przewinęło się przez ten rok, z których każdy rad by się zwierzyć swemu milemu koledze, we wspólnej rozmowie nabrać nowych sił na drogę wytkniętą w Głuchowie, pełną przeszkód w po-

...Polski Urząd Emigracyjny wyjaśnia, że do Brazylii mogą wyjeżdżać jedynie rodziny rolnicze, inne osoby wyjeżdżać nie mogą — przed czym ostrzega Urząd Emigracyjny. W ostatnich czasach pojawiło się na wsiach wielu oszustów, którzy namawiają ludzi, nie mających pracy i ziemi, do wyjazdu do Brazylii. O pojawieniu się tych oszustów należy zawiadamiać najbliższe posterunki policji.

...Włosi organizują kolonizację podbitej Abisynii. Z portu włoskiego, Genui, odpłynął parowiec z ciekawym ładunkiem. Oto 1400 żon oficerów, urzędników i robotników udaje się do swych mężów w Abisynii. W ten sposób rząd włoski zapobiega związkom mieszanym Włochów z Abisynkami i tworzy włoskie osiedle rodzinne imperium włoskiego;

...opieka lekarska na wsi musi być oparta na zasadach spóldzielni zdrowia. Takie uchwały zapadły na konferencji, zwołanej przez Instytut Spraw Społecznych, w dniu 31 stycznia b. r.

...zadrzewianie dróg rozwija się u nas stale, głównie dzięki staraniom samorządów. Na terenie szeregu powiatów zasadzono mnóstwo drzew. I tak na przykład w powiecie warszawskim w ciągu trzech ostatnich lat zasadzono 26.204 drzew; w powiecie hrubieszowskim w ciągu dwóch lat 11.626 sztuk drzew na przestrzeni 80 kilometrów drogi;

...opieka lekarska na wsi musi być oparta na zasadach spóldzielni zdrowia. Takie uchwały zapadły na konferencji, zwołanej przez Instytut Spraw Społecznych, w dniu 31 stycznia b. r.

dróży, wiodącej do uporządkowania życia, pracy i realizacji sprawiedliwości społecznej na wsi.

A więc piszmy, wylejmy swą tęsknotę, pomówmy o przeszkodach w pracy organizacyjnej, bólach, obecnych przemysłeniach i dążeniach. To nas znów przybliży do siebie, to wyrówna rok niewidzenia się osobi-

stego, pokona przestrzeń. Będziemy znów razem z sobą myślą, tak jak w tamten wieczór zimowy, rok temu.

A więc piszemy.

Wasz szczerzy kolega z Mińskiego
Józef Osiński

PLANOWANIE PRACY W PRZYSPOSOBIENIU ROLNICZYM

Warto byłoby, aby każdy zespół p. r. jeżeli nie zrobił tego dotąd, zadał sobie pytanie, jakie prace ma do wykonania w bieżącym roku.

Wiadomo bowiem powszechnie, że praca nie zawsze jest ujęta w sposób głęboko przemyślany, systematyczny i planowy. To też na wyniki prac naszych składają się najczęściej może prace fragmentaryczne, dorywcze, które mimo dużego nakładu, nie dają tego, co dać powinny.

Nie grzeszymy zdolnościami organizacyjnymi i te powodują ogromne straty w ogólnym dorobku. Poprawia się pod tym względem praca w zespołach p. r., ale i tu jeszcze bardzo dużo pozostaje do dopowiedzenia.

Podstawą pracy w zespole p. r. musi być bezwzględnie plan działania. Poruszanie się bez planu zawsze narazić musi wydajność pracy. Wiemy, że np. w przysobieniu rolniczym pracuje się 3¹/₂ roku. Głównym celem tej pracy jest: zapoznanie się z życiem rośliny, z uprawą roli, z życiem zwierzęcia, potem zorientowanie się w całości gospodarstwa rolnego, dalej wreszcie zapoznawanie się już z organizacją wsi, z organizacjami samorządowymi, spółdzielczością itd. itd. Dążeniem jest otworzenie oczu na to, co się dzieje wokoło nas — zarówno w gospodarstwie, jak i w życiu wsi.

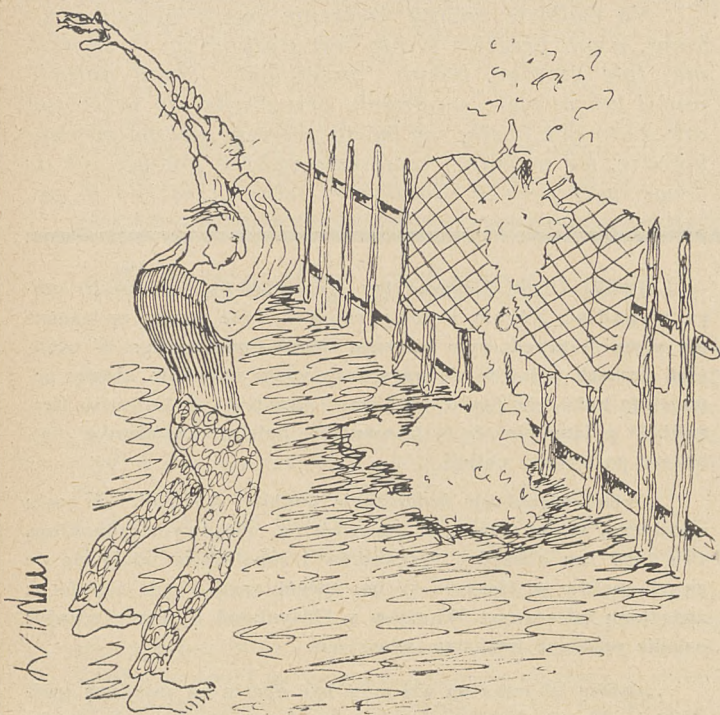
Mimo, że okres samokształceniowy z końcem zi-

my dobiega końca, to jednak dla każdego zespołu, który tego nie zrobił dotąd, ważną rzeczą będzie wypracowanie planu pracy aż do zamknięcia prac w zespole czyli aż do jesieni. Zostaje więc jeszcze prawie 7-em miesięcy czasu na prace praktyczne, w czasie tym jeszcze trzeba uzupełniać teorię, a zatem jeszcze wiele rzeczy można sobie w zespołach znakomicie nadrobić.

Przechodząc do bliższych szczegółów pracy zespołów, warto się zastanowić nad poszczególnymi stopniami sprawności. Spróbujmy więc scharakteryzować i naszkicować pokrótce, jak winien wyglądać plan pracy dla I stopnia sprawności. Oczywiście będzie to tylko ujęcie przykładowe i nie można do tego naginać wszystkich poczynań poszczególnych zespołów.

Jak wiadomo, na I-ym stopniu mają być przerabiane tematy roślinne. Chodzi tu o zapoznanie się ucznia z życiem rośliny, z jej wymaganiami i potrzebami w zakresie glebowym i nawozowym z warunkami wilgotnościowymi itd. itd. Poza tym po przerobieniu broszury obowiązuje uprawa na poletku:

1. prace nad organizowaniem zespołu, obranie tematu,
2. zgłoszenie zespołu do Powiatowej Komisji P. R.,
3. zapoznanie się ogólne z uprawą jesienną pod daną roślinę i uprawa jesienna,
4. opracowanie wspólnie z instruktorem p. r. szczegółowego planu pracy w zespole,
5. ustalenie dni i miejsca zebrań samokształceniowych dla zespołu,
6. przerobienie:
 - a) broszury tematowej,
 - b) „ M. Czecha „Jak roślina gospodaruje w glebie“,
 - c) przeczytanie z książki J. Pomorskiego 166 str. do nawożenia,
 - d) czytanie pisma „Przysposobienie Rolnicze“.
7. uprawa poletka i zasiewy,
8. Roboty pielęgnacyjne i inspekcje wewnętrzne zespołu,
9. urządzenie 3 wycieczek:
 - a) do gospodarstwa przykładowego J. Sikorskiego w Długiem,
 - b) do zespołu p. r. w Długolące,
 - c) do Szkoły Rolniczej w Trzyciążu,
10. naprawienie drogi od wsi do szosy (około 250 m),
11. założenie kupy kompostowej we własnych gospodarstwach,
12. uporządkowanie gnojowni,
13. uporządkowanie na podwórku (wybrukowanie podwórka, poskrobanie błota na kompost itp.),
14. zebranie plonu,
15. zakończenie lokalne i ewentualnie powiatowe.



„Pięknie“ wytrzępał pierzyne...

Przedstawiony powyżej plan pracy, aby mógł być planem, winien być bardziej szczegółowo przepracowany na początku roku, uzgodniony z instruktorem p. r. i potem wykonywany. Wartość zespołu będzie zależała od zdolności wykonywania nakreślonego przez siebie planu. Widzimy z tego planu jakby 2 rodzaje pracy w zespole. Pierwszy to — są prace teoretyczne i praktyczne na poletku, dotyczące samego tematu, drugi zaś to są prace nad ulepszeniem gospodarstwa.

Każdy zespół winien wykonać zależnie od umowy ze swoimi uczestnikami jakąś drobną pracę czy to np. poprawienie gdzieś kawałka drogi, czy oczyszczenie rowu, czy założenie przez poszczególnych uczestników kupy kompostowej itp. Niezależnie od tej pracy, którą podjął cały zespół jako taki, każdy uczestnik zespołu na swoją rękę winien w gospodarstwie wykonywać pewne prace, któreby to gospodarstwo podnosiły. Koleżanki mają tu również bardzo wielkie pole do popisu w zakresie gospodarstwa domowego, czy to np. urządzenie przed domem, czy w domu, wietrzenie, utrzymywanie czystości w domu itd. itd. Jest tu cała masa drobnych robót, które czekają na ich wykonanie. Zaznaczyć należy, że muszą to być prace te właśnie w gospodarstwie najdrobniejsze. Zabieranie się odrazu do tych rzeczy większych w rezultacie kończy się na niczym, bo, niestety, najczęściej spotkać się można z odpowiedzią czy twierdzeniem, że „właśnie chciałem zrobić to i to, ale

mi ojciec lub matka na to zupełnie nie zezwalają. Otóż powiedzmy sobie szczerze, że jest w gospodarstwie bardzo dużo takich prac, idących w kierunku polepszenia tego gospodarstwa, których rodzice nam nie zabraniają i od takich właśnie prac przede wszystkim zaczynać trzeba.

Gdy zespół takie prace poprowadzi przez jeden choćby rok, to już da o sobie znać i w gospodarstwach poszczególnych i we wsi, a na przyszły rok już prace będzie mógł trochę łatwiej prowadzić. Zrozumiałą jest rzeczą, że niesposób jest w ramach artykułu omówić plan pracy zespołu p. r. w szczegółach. Chodzi raczej o zwrócenie uwagi może na momenty nowe lub rzadziej praktykowane. Liczne zespoły same opracowały bardzo dobrze plany pracy.

Wartoby, aby wszystkie zespoły I stopnia przysłały swoje plany pracy do redakcji zaraz po przeczytaniu tego numeru „Siewu Młodej Wsi“. Tylko nie plany robione teraz, a te, które już zespoły mają w swoich książkach pracy. Zobaczmy, jak one wyglądają. Dwa najlepsze z nich zostaną wydrukowane w „Siewie Młodej Wsi“.

Czekamy. Ilość nadesłanych planów pracy będziemy traktować jednocześnie za miarę zainteresowania się zespołów czytaniem pisma związkowego.

Nie zróbcie zawodu.

O zespołach II i III st. spr. napiszemy w następnych numerach.

W. Pawlikowski



ORGANIZACJA W TERENIE



ZEBRANIE PREZYDIUM ZWIĄZKU MŁODEJ WSI ZIEM POŁUDNIOWO- WSCHODNICH

odbyło się dnia 6 marca 1937 r. z następującym porządkiem: 1. odczytanie protokołu; 2. sprawozdanie organizacyjne; 3. budżet Związku; 4. bieżąca polityka związkowa; 5. wolne wnioski.

Szczególnie dużo uwagi poświęcono planowi pracy, oraz działalności nowo zorganizowanego koła akademickiego Związku Młodej Wsi.

Zebrań przewodniczył kol. pos. Tadeusz Szetela — prezes Związku. Na zebraniu był obecny kol. Stefan Piętrzyk — kierownik Związku.

Z ŻYCIA MŁODEJ WSI LWOWSKIEJ

ZEBRANIA PREZESÓW I SEKRETARZY KÓŁ

W dniu 26 lutego b. r. odbyło się zebranie prezesów i sekretarzy kół pow. przemyskiego z udziałem 22 osób. Zebranie

przewodził wiceprezes kol. Michalewicz. Referat na temat „Praca w kole Młodzieży Wiejskiej“ wygłosił kierownik Woj. Zw. Kol. Liebersbach. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja na tematy organizacyjne.

Związek Młodej Wsi w Mościskach odbył w dniu 28 lutego b. r. konferencję Zarządu Pow. i prezesów kół, na której powzięto uchwałę zorganizowania kursu organizacyjnego dla przodowników kół.

Na zebraniu z ramienia Zarządu Woj. był obecny kol. red. Jarosz.

Z POW. SANOCKIEGO

W powiecie sanockim odbywa się miesięczny kurs spółdzielczy dla młodzieży wiejskiej, w którym bierze udział 21 przodowników Kół Młodzieży Wiejskiej.

Związek Młodej Wsi na terenie pow. sanockiego jest najsilniejszą organizacją młodzieżową, która pomimo najrozmaitszych przeszkód twardo stoi na gruncie ideologii Ruchu Młodowiejskiego. Na czele Związku Młodej Wsi stoi dzielny kol. Lissowski.

POWIAT RUDECKI

W pow. rudeckim młodzież chłopska z zapałem zabiera się do pracy. Dnia 2 marca odbyło się w Rudkach posiedzenie Zarządów Kół, w którym, pomimo fatalnej pogody, wzięło udział 62 Koleżanek i Kolegów. Zebrani postanowili przeprowadzić na terenie powiatu akcję prenumerowania „Siewu Młodej Wsi“ i „Młodej Gromady“, urządzić w marcu własnymi siłami kurs ideowo - organizacyjny dla przodowników Kół, zebrać na sztandar C. Z. M. W. po 2 grosze od każdego członka, oraz odbywać najmniej co 3 miesiące konferencję zarządów kół.

Konferencji przewodniczyła kol. Strawińska, program pracy referował kol. Zajac K. Referat p. t. „Ideologia C.Z.M.W.“ wygłosił kol. Ludwik Liebersbach ze Lwowa.

Młodzież żywo interesowała się sprawami organizacyjnymi oraz ideowymi, zabierając głos w dyskusji. W konferencji wziął udział miejscowy p. Starosta Powiatowy.

ZJAZD WALNY DELEGATÓW KÓŁ
POWIATU OPOCZYŃSKIEGO
odbył się dnia 7 marca 1937 r. w Opocznie. W zjeździe wzięło udział

około 80 delegatów, w tym uprawnionych do głosowania 38.

Referat ideowo-organizacyjny wygłosił kol. Bron. Stanek — kierownik W. Z. M. W. w Kielcach.

Do zarządu zostali wybrani: prezes — Piotr Kowalczyk, członkowie kol. kol.: Korycki, Siechówna, Sendeka, Szczepanik, Szczepaniok, Bomba i Podogrodzki.

OSTATKI

Świetlica była dzisiaj w strasznym ruchu. Dzieluchy gotowały i piekły, jak na wesele. Chłopaki robili próby przedstawienia, które mieli na ostatkach odegrać. Muzykanci już przyszli. Rozsiedli się koło sceny i stroili instrumenty.

Było ciemnowo, gdy przybyła delegacja ze Sudełka i rozpoczęła się uroczystość. Prezes koła witał gości prosto i serdecznie. Było cicho i poważnie. Starzy słuchali ciekawie, bo im było dziwno, kiej się patrzeli na jakiś taki inny, silniejszy niż dawniej rozmach w młodych. Myśleli nad tym pewnie i tak skupieni słuchali prostej powitania.

Muzyka zagrała do słuchu. Podniosła się kurtyna. Na scenie odgrywał się przygotowane mozolnie przedstawienie. Goście się śmieli w niektórych miejscach nie tylko ze śtuki, ale nieroz z aktorów, co się mylili, albo zaciniali, bo som tacy, co się ni mogą nauczyć roli i wymyślają późni słowa. To jest powodem śmichu.

Pod przedstawiniu, które się udało, odbyła się kolacja, która trwała długo. Muzyka przecie siedziała i miała być późni zabawa. Młodzi się już rozmawiali — chłtóry z chłtórom będzie hulol i, jak ino starsi przeszli do świetlicy koła, to zaroz buchnął ognisty oberek. Stoły wyleciały na świat. W sali się rozhulały pary. Wskakiwały krzykliwe polecki i płynęły wolne walce. Niekiedy ktoś kazał grać polamane miastowe tango. Noc się przeciągała. Dopiro pod koniec zabawy przyszli chłopi. Ani jeden z młodszych nie hulol, ino same żyniate chłopy. I uni skończyli zabawę ostatkową. Został tylko zarząd, który wypłacał muzykantom za granie.

Bronisław Marzec

Z POWIATU PINCZOWSKIEGO

W dniu 24.II b.r. odbyło się w Senisławicach (pow. pinczowski), walne zebranie Związku Sąsiedzkiego. Mimo nieodpowiedniej pogody i złych dróg, przybyły w komplecie K.M.W. z Ksanym, Czarkowym, Chwalibogowem i Senisławicami. Przybyło również prezydium

Zarządu Powiatowego Związku Młodej Wsi.

Zebraniu przewodniczył kol. Walenty Porębski, członek Koła z Senisławic. Po uroczystym rozpoczęciu zebrania wygłosił kol. Marek referat p. t.: „Wychodztwo“. Prelegent zobrazował dolę i niedolę emigrantów polskich na obczyźnie, zaznaczając jednocześnie, że państwa dążą do wynarodowienia emigrantów polskich, zamieszkałych na ich terytorium. Musimy się katerycznie przeciwstawić podobnemu stanowi rzeczy. W dyskusji zabierało głos wielu kolegów i koleżanek.

Przeprowadzono wybór nowego Zarządu Związku Sąsiedzkiego. Do Zarządu weszli kol. kol.: prezes — Dybek Stanisław. Viceprez. — Ryczek Edward. Sekretarz — Walasek Stanisław, Skarbnik — Kasperek Tadeusz. Zebrania Związku Sąsiedzkiego postanowiono zwoływać w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, kolejno w każdym Kole. Postanowiono zorganizować kilka wycieczek: do Rolniczej Stacji Doświadczalnej w Sielcu, do Buska, Mościc, Miechowa, Krakowa i Wieliczki.

Na zakończenie zebrania odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ oraz „Nas złączył wiek“.

Julian Grudzień

POWIAT RADOMSKI

25 lutego b. r. odbyło się zebranie Zarządu Powiatowego Związku Młodej Wsi w Radomiu, na którym po sprawozdaniu z dotychczasowej działalności Związku, opracowano plan pracy na rok następny.

Na pierwszym miejscu postawiono sprawę wytworzenia większej sprężystości organizacyjnej. W tym celu postanowiono nie uznawać tych kół, które nie wykupią w określonym terminie legitymacji Związku i nie zaprenumerują „Siewu Młodej Wsi“. Dla tych kół, które całkowicie, lub częściowo spełniły obowiązek organizacyjny, postanowiono urządzić jeszcze w miesiącu marcu b. r. jednodniowe kursy, a mianowicie: w Gąsawach Plebańskich — 12, w Słupicy — 13, w Radomiu — 14 (dla kół: Stara Wola, Jeżowa Wola, Janiszów i Wacyn), w Strumcu — 15 (dla kół: Strumiec, Budy Augustowskie i Szczyty), w Słupicy — 16, w Zakrzowie — 17, w Bardzicach — 19 (dla kół Bardzice i Chonentów Puszcz.).

Zjazd Powiatowy delegatów Kół postanowiono zwołać na dzień 11 kwietnia b. r. Poza tym plan pracy obejmu-

je kursy powiatowe, gospodarstwa domowego, wycieczki, konkursy itp.

SĄSIEDZKI ZWIĄZEK MŁODEJ WSI W STUDZIANKACH, POW. PIOTRKOWSKI

21.II b. r. odbyło się w Modrzewku Walne Zebranie Sąsiedzkiego Związku przy udziale 35 delegatów. Zebraniu przewodniczył kol. Siła J. Po złożeniu sprawozdania z prac zarządu wywiązała się żywa dyskusja.

Następnie kol. J. Siła wygłosił referat ideowy, w którym zobrazował istotę naszego ruchu i określił rolę przodowników w pracach Kół. Po referacie dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli kol. kol.: Wysmyk R. — prezes, Biernacki W., Kondejewski J., Janicki J., Siła J. Do Komisji Rewizyjnej wybrano kol. kol.: Szmależewską T., Stańczyka B. i Kozara J.

Dla ożywienia pracy postanowiono stworzyć przy Związku Sąsiedzkim sekcje: rolną, oświatowo - spółdzielczą, kulturalno - artystyczną, prac koleżanek, sportową i referat prasowy. Każda z sekcji ma swojego kierownika i pracuje według szczegółowo obmyślanego programu.

W wolnych wnioskach podkreślono konieczność prenumerowania pism związkowych przez wszystkie Koła.

J. Kondejewski

KURS DLA PRZODOWNIKÓW KÓŁ ZWIĄZKU MŁODEJ WSI W WĄWORKOWIE (POW. OPATOWSKI)

W dniach 15 — 20 lutego 1937 r. odbył się powiatowy kurs dla przodowników Kół Młodzieży Wiejskiej z pow. Opatowskiego w Wąworkowie. W przed dzień zebrana wieczorem młodzież pod przewodnictwem delegata C. Z. M. W. — kol. B. Korusiewicza wykonała inscenizację „Jak głodował inwentarz, kiedy gospodarz hulal na weselu cały tydzień“. Minął pierwszy wieczór. 15-go od godziny 7-ej w świetlicy już gwarno. Śniadanie. Po śniadaniu otwarcie kursu przez kol. B. Żółciakównę — prezeskę Powiatowego Związku Młodej Wsi w Opatowie. Kol. Korusiewicz mówił o ideologii Związku Młodej Wsi. Dyskusja. Następnego dnia kol. Mazur wygłosił referat p. t. „Znaczenie radia na wsi“. Młodzież wiejska dopominała się, żeby audycje radiowe były częściej nadawane dla wsi i spraw rolniczych.

Najważniejszym jest to, że na kursie tym młodzież zorganizowana postanowiła skończyć z gadulstwem i zabrać się do pracy. Nadszedł dzień 20

lutego. Kol. J. Tarka, instr. Pow. Zw. Mł. Wsi w Opatowie, zapowiedział zakończenie kursu.

Dzień minął szybko. Wieczorem sprosilimy gości i urządziliśmy inscenizację. Starsze społeczeństwo wsi Wąworków interesowało się sprawami związkowymi. Przyrzekliśmy sobie, że zdobytymi wiadomościami podzielimy się ze swoimi Kołami.

Kurs spełnił swoje zadanie.

Henryk Siwoń

K. M. W. W KOSSOWIE (POW. TURECKI)

Koło w naszej wsi istnieje od 1932 r. i powstało dzięki staraniom miejscowego nauczyciela p. M. Pawlikowskiego.

W pierwszym roku pracy kupiliśmy sprzęt sportowy, a koleżanki wystarały się o korzystny „rodowity“, chłopski strój. Odczuwaliśmy brak świetlicy. Na zebrania schodziliśmy się w szkole. Na budowę domu ludowego

nie mogliśmy się sami zdobyć. Dlatego też porozumieliśmy się z Kółkiem Rolniczym, Kolem Gospodyń Wiejskich i Strażą Pożarną. Wspólnym wysiłkiem gromadzkim stanął piękny dom ludowy z pomieszczeniem dla miejscowych organizacji.

8.II 37 r. odbyło się Walne Zebranie członków Koła, na którym wybrano Zarząd. Weszli doń koledzy: Bentkowski — prezes, H. Jabłoński, M. Jaszczakówna, J. Majewski, M. Pająkówna, W. Pająk. Kierownicy sekcji: oświatowo - artystyczna — kol. M. Pawlikowski, Koleżanek — kol. M. Jabłońska, rolna — kol. A. Frydrych, W. F. i P. W. — kol. Fr. Magielski, gospodarczo - samorządowa — kol. Z. Siwiński, spółdzielcza — kol. H. Jabłoński.

H. Jabłoński

K. M. W. W SZUMANIU-PUSTOŁACH (POW. SIERPECKI)

Koło nasze jest pierwszą organizacją w naszej wiosce, dotychczas bo-

wiem nie było żadnej. Początkowo praca była bardzo trudna wskutek braku zrozumienia ze strony ogółu. Ambicją naszą jednak było zmienić dotychczasowy stan. Zorganizowaliśmy w krótkim czasie zespół P. R., oraz kurs dokształcający, który prowadził p. Paśko.

Wieczorami po zebraniach prowadziliśmy konkurs dobrego czytania. Wyniki były pomyślne. W dniach od 13 do 15 grudnia odbył się kurs rejonowy, zorganizowany przez Pow. Zw. Mł. Wsi pow. Sierpeckiego, który obeszliśmy licznie. Tematy, jakie były przeprowadzane, dotyczyły sytuacji dzisiejszej wsi. Wiele rzeczy niejasnych zostało omówionych. Skutki nie dały na siebie długo czekać. Powstało u nas Kółko Rolnicze.

Zdajemy sobie sprawę z naszych obowiązków społecznych i w miarę możliwości pracujemy.

Mieczysław Bodalski



Z POLSKI I ZE ŚWIATA =

W Hiszpanii toczą się w dalszym ciągu zaciekle walki pod Madrytem i w okolicach miasta Oviedo. Głównie atakują powstańcy. Posługują się oni przeważnie samolotami, które stale bombardują pozycję wojsk rządowych.

Zapowiadają też generalną ofensywę na Madryt.

Pozostaje to niewątpliwie w związku z kontrolą międzynarodowych okrętów, które mają w najbliższych dniach nie dopuszczać pomocy z zewnątrz ani jednej, ani też drugiej stronie walczącej. Włosi w ostatnich dniach wysadzili na brzeg hiszpański 10 tysięcy ludzi.

Jednocześnie najwyższa rada faszystowska przesłała gen. Franco, jako „wodzowi narodowej Hiszpanii“, depešę gratulacyjną z powodu odniesienia przezeń zwycięstwa nad wojskami rządowymi.

Wojska powstańcze uderzyły na Madryt. Powstańcy są tak pewni zwycięstwa, że tuż za pierwszą linią okopów umieścili 20 tysięcy ton produktów żywnościowych, które rozdadzą ludności po zajęciu miasta. Głównodowodzący wojskami rządowymi, gen. Miaja, ma podobno zamiar wycofać się z Madrytu i zająć ufortyfikowane

stanowiska między Walencją a Madrytem.

Gazety zagraniczne piszą, że komuniści dopominają się kary śmierci dla premiera czerwonej Hiszpanii Caballero, gdyby ten przegrał wojnę. Jednocześnie Hiszpanie, przymusowo zmobilizowani przez rządowców, przechodzą na stronę powstańców.

W Bukareszcie (Rumunia) nastąpiły rozruchy akademickie. Spowodowane one zostały zamachem, dokonanym przez studentów na rektora uniwersytetu w Jassach. Rząd na własny koszt wywiózł 10 tysięcy studentów z burs akademickich, do miejsc ich zamieszkania, zamykając zarazem wszystkie uczelnie. Jednocześnie zastrajkowało 200 profesorów uniwersytetów rumuńskich na wiadomość o tym, że w parlamencie ma być przyjęta w najbliższym czasie ustawa o wyższym szkolnictwie. Ustawa ta przewiduje m. in. zakaz udziału przez młodzież akademicką w życiu politycznym.

Wzrosła siła obronna Polski, dzięki ofiarności społeczeństwa. W związku z budową lotniska w Stanisławowie, za staraniem woj. Grażyńskiego, L. O. P. P. w Katowicach ofiarowuje dla

województw południowo-wschodnich 12 samolotów typu R.W.D.

Likwidacja „Dziennika Popularnego“ w Warszawie. W nocy z 2-go na 3-go marca policja warszawska przeprowadziła rewizję u członków komitetu redakcyjnego „Dziennika Popularnego“, u których znaleziono kompromitujący materiał, wskazujący na łączenie się redakcji z komunistami. M. in. znaleziono pokwitowania ze składek, wysyłanych dla „czerwonej Hiszpanii“. W redakcji tego pisma pracowali przeważnie Żydzi.

Rząd litewski prześladowuje Polaków na Litwie. Policja prowadzi ciągle śledztwo i nakłada kary za prywatne nauczanie języka polskiego. Prowadzi się akcje w celu ustawowego zakazu mówienia po polsku. Z powodu różnicy poglądów, powstał spór między premierem Tubelisem i min. Łozorajtisem, który chciał ustąpić z zajmowanego stanowiska. Ponieważ jednak Łozorajtis jest jedynym człowiekiem, który może prowadzić politykę zagraniczną Litwy, więc cofnął swoją dymisję.

Bolszewicy zabronili turystom zagranicznym zwiedzania Kremlu (sie-

POROZMAWIAJMY

„Wołyniakowi“: Owszem, prosimy.

W. Z. M. W., *Lublin*: Z nadesłanych zdjęć klisz nie zrobimy, bo już zamieściliśmy dwie ilustracje z Waszego terenu.

Kol. A. B.: Sprawozdanie — tak, wiersze — nie, bo są bardzo słabe.

Kol. *Mieczysław Bodalski*. Artykuł wydrukujemy. Wierszyk jest słaby. Nie wystarczy sama myśl. Wiersz musi mieć dobrą formę, żeby go można drukować. Radzimy pisać dużo prozą.

ADRES PRENUMERATORA

K. M. W. w *Ogniwie*: Macie opłacony „Siew Młodej Wsi“ do 1.I.37 r. Wysyłamy.

Kol. *Budziński K. M. W.* w *Świątnie*: 2 egzemplarzy za jedną opłatą przesyłać nie możemy. Posyłamy 1 egzemplarz dla Koła Młodzieży.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 175-ej)

dziba Stalina) w obawie, żeby zwiedzający nie podłożyli maszyny piekielnej.

Obecnie w Rosji Sowieckiej odbywa się szereg procesów, w których oskarżonymi są członkowie partii komunistycznej, posadzeni o działalność wywrotową. Wyroki, skazujące na karę śmierci i kilkuletnie więzienie, sypią się jak z rękawa.

Włochy się zbroją. Niedawno obradowała Wielka Rada Faszystowska. Uchwaliła ona szereg rezolucyj (wniosków), w których postanowiono zwiększyć fabrykację broni i amunicji, podporządkować naukę i technikę potrzebom wojska, przygotować cały naród (od 18 lat do 55 lat) do przyszłej wojny przez powoływanie na częste ćwiczenia i próbne mobilizacje.

Prezydent Estonii przedstawił projekt nowej konstytucji, którą sejm estoński przyjął olbrzymią większością.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej mają podobno wystąpić z projektem współpracy gospodarczej i finansowej między wszystkimi państwami. Delegat prezydenta Roosevelta ma przybyć do Francji i Anglii w celu omówienia wspólnej polityki. Ma być przede wszystkim ustalona stopa (wartość) waluty, gdyż dotychczasowe częste zmiany wartości pieniądza w jednym państwie narażały na poważne straty inne. W projekcie amerykańskim uwzględniono także zagadnienie rozbrojenia świata. Czy dojdzie do

porozumienia, trudno przewidzieć, gdyż interesy poszczególnych państw różnią się przecież od siebie ogromnie, a każdy przede wszystkim dąży do swojego dobra.

Czechosłowacja znajduje się w trudnej sytuacji politycznej. Istnieje podobno tajny plan rozbioru tego państwa przez Niemcy i Węgry.

Czechosłowacja jest zlepkiem mniejszości, gdyż rodowitych Czechów jest mniej niż 50 procent. Chcąc się ratować przez wpływy Niemiec, zawarła ona pakt z Sowietami, które szerzą bolszewizm w Czechach. Poważną siłą stanowią również Słowacy, którzy domagają się od Czechów autonomii (samorządu, samodzielności). Wódz Słowaków ks. Hlinka zapowiedział bliskie wystąpienie z żądaniem praw. Rząd czechosłowacki zastanawia się nad wyjściem z trudnej sytuacji politycznej. Na razie jednak Czechy są zupełnie prawie odosobnione.

Reforma szkolnictwa średniego jest prowadzona w dalszym ciągu. W bieżącym roku szkolnym opuści gimnazjum tysiące absolwentów (tych, którzy skończyli bez składania matury i wychowanych w nowym, czteroletnim gimnazjum. Po 4-ach latach nauki w szkole średniej uczniowie będą przyjmowani do dwuletnich liceów na podstawie egzaminu wstępnego (jeżeli uczeń ukończył gimnazjum z ogólnym wynikiem dostatecznym) i na pod-

stawie świadectwa gimnazjalnego, jeżeli posiada przynajmniej dobry wynik ogólny. Licea będą: humanistyczne, matematyczno - przyrodnicze i administracyjne. Do pierwszych dwóch będzie przyjmowana młodzież z odpowiedniego typu gimnazjów, do trzeciego zaś uczniowie, pragnący w przyszłości pracować jako biuraliści w kancelariach administracji państwowej i samorządowej. Obok liceów państwowych mogą być tworzone prywatne na tych samych zasadach. Licea zostaną uruchomione we wrześniu r. b. czyli z początkiem nowego roku szkolnego.

W Genewie obraduje konferencja, mająca za zadanie dokonania sprawiedliwego podziału surowców między poszczególne państwa.

Niemcy nie wezmą w tej konferencji udziału, gdyż mają własną politykę surowcową, ujętą w czteroletnim planie gospodarczym.

W Belgii poważne wpływy polityczne uzyskali t. zw. „reksiści“, których przywódcą jest Leon Degrelle. Reksiści są młodymi „narodowcami“ belgijskimi. Żądają między innymi usamodzielnienia się belgijskiej polityki zagranicznej, a w szczególności uwolnienia się od wpływów francuskich.

W ostatnich dniach reksiści podjęli w Belgii akcję t. zw. wyborów uzupełniających. Mają one na celu wytworzenie zamieszania i doprowadzenie do rozwiązania izb.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.